

○○○ SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO ○○○

To nie jest ogłoszenie firmy poszukującej pracowników, choć na pierwszy rzut oka tak można by sądzić. Właśnie te dwa Słowa wybijają się na pierwszy plan w dzisiejszych czytaniach i Ewangelii. Jakżeż są one nam bliskie w życiu codziennym, w życiu doczesnym. Żyjemy pracą, ale również nadzieją pracy, życia spokojnego i w miarę dostatniego. I o takiej nadziei słyszymy w obu czytaniach. Ale to specyficzna praca, praca dla wspólnoty, dla Kościoła, dla nas. Jerozolima przedstawiona w Księdze Izajasza jawi się nam jako matka, która nas karmi własnym mlekiem, trzyma na kolanach, która nas kocha nade wszystko. Prorok Izajasz mówi: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy.” Kościół, który jest naszą Matką (nową Jerozolimą), który nas gromadzi, byśmy wzmocnieni wiarą byli jednością. Zaś owi pracownicy, to nie tylko księża posługujący w parafiach, ale także my, którzy dbać winniśmy o jedność Kościoła i jego wzrost. Słowa św. Pawła o Izraelu w Liście do Galatów dotyczą również nas, bowiem Izrael, jako naród wybrany, symbolizuje wszystkich ochrzczonych, zjednoczonych w Imię Jezusa, dzięki któremu w majestacie Zmartwychwstania staliśmy się nowym stworzeniem przynależnym do narodu wybranego, do Kościoła, do Matki. Mówiąc o kwestii obrzezania, tłumaczy nam, że nie są ważne zwyczaje, lecz tylko to, iż każdy, kto nosi niezatarte znamię Chrztu św., ma udział w powszechnym kapłaństwie wiernych, a więc zobowiązany jest do składania Bogu czci i do budowania Kościoła. I teraz przechodzimy od nadziei do działania. **Z jednej strony wypełniamy w ramach naszych możliwości obowiązki nauczania i ewangelizacji. Nie chodzi przy tym o to, byśmy na siłę wpajali każdemu – nawet niechętnemu – zasady wiary, ale byśmy starali się innym tłumaczyć, o co w wierze chodzi, byśmy własnym przykładem pociągali innych ku wierze. Z drugiej zaś strony zanośmy modlitwy za tych, którzy mogą wspomóc nas w tej trudnej, lecz jakże ważnej pracy.** Bowiem „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. Nie czekajmy na nagrody i zaszczyty, nie chęłmy się tym, że coś nam się udało, bo rzecz nie w tym, by głosić nasze powodzenie, lecz by głosić Chwałę Bożą. Nie zapominajmy przy tym o napomnieniu: „nie z tego się ciescie, że duchy się wam poddają, lecz ciescie się, że wasze imiona zapisane są w Niebie”. Bądźmy po prostu sobą w Kościele.

○○○ ATEISTA NAWRÓCIŁ SIĘ I ZOSTAŁ... KSIĘDZEM ○○○



Z ludzkiego punktu widzenia nikt nie mógłby sobie wyobrazić, że Sebastien, nieśmiały i zamknięty w sobie jednak, wychowany w rodzinie obojętnej na sprawy wiary, pewnego dnia postanowił poświęcić się Bogu. „W domu jedyną osobą praktykującą była babcia ze strony mamy. To ona w końcu wymogła na rodzicach

decyzję ochrzczenia mnie. Ale minęło dziesięć lat, zanim spełnili jej prośbę! Towarzyszyłem jej w Mszach św. na Boże Narodzenie, w Niedzielę Palmową i na Wielkanoc, nic z tego nie rozumiejąc. Stałem mocno na ziemi, katechizm także mnie nie pociągał”. Żadne kwestie egzystencjalne nie nękały młodego człowieka, który wiodł spokojne życie: kiedy postanowił, że będzie architektem krajobrazu, jeden z jego wujów, bardzo poruszony pielgrzymką do sanktuarium maryjnego w Medjugorje, zachęcił go, żeby tam pojechał. Sebastien zgodził się, żeby wujowi nie robić przykrości: podróż turystyczna z wymiarem humanitarnym – odwiedzanie obozów dla uchodźców i domów sierot – warta była Mszy św.! Kiedy przyjechał na miejsce 23 grudnia 2002 roku, od razu musiał iść na Mszę św. Kościół był pełen ludzi, a myśl o konieczności stania przez godzinę nie poprawiła mu humoru. Nadszedł moment konsekracji: kiedy wszyscy zgromadzeni uklękli na klęcznikach, Sebastien poczuł nagle spływające po twarzy łzy. Nie mógł ich powstrzymać przez cały czas trwania Mszy św. „Nie rozumiałem nic z tego, co się ze mną działo – zauważył później – poza tym, że były to łzy radości, nie smutku”. Do Francji wrócił już jako inny człowiek. „Byłem wesoty, jakby zdjęto ze mnie jakiś ciężar, zacząłem codziennie odmawiać różaniec, chodzić na Mszę św. w każdą niedzielę. Maryja wzięła mnie za rękę, żeby mnie zaprowadzić do swojego Syna. Moje otoczenie odnosiło się do tego ze zdumieniem, ale i z szacunkiem. A ja dopiero dziś widzę, ile niezręczności popełniłem w moim zapale neofity”. W 2003 roku Sebastien wielokrotnie odwiedził Medjugorje: jego wiara umacniała się i dawała mu poczucie spełnienia. W 2004 roku zabrał tam swoją dziewczynę, Isabelle, którą ta podróż całkiem odmieniła. To ona rozeznała powołanie kielkujące w sercu chłopaka, proponującego jej zaręczyny. „Ani przez chwilę nie myślałem, że zostanę księdzem – dodał Sebastien. – Pan Bóg posłużył się nią, żeby mi to objawić. Po roku rozeznawania postanowiłem odpowiedzieć „TAK” na to wezwanie, i dzięki tej decyzji zyskałem wielki spokój”. Wyświęcony na kapłana w 2011 roku w katedrze Świętego Krzyża w Orleanie, ksiądz Brière co roku proponuje swoim parafianom pielgrzymkę do miejsca swojego nawrócenia. W 2018 roku został mianowany rektorem bazyliki Najświętszej Maryi Panny w Cléry (rejon Loiret), gdzie cudowna figura Matki Bożej już od XIII wieku przyciąga pielgrzymów. Czyżby Maryja znów porozumiewawczo mrugnęła do niego okiem?

○○○ Z PRZYMRUŻENIEM OKA ○○○

Misjonarz nawraca wodza plemiennego. Świadom odwiecznych nawyków kładzie na razie nacisk na zakazy. Wódz słucha cierpliwie. – To znaczy, że nie wolno mi zabrać żony bliźniemu? – pyta wreszcie. – Zgadza się – potwierdza misjonarz. – Ani wołów czy słoń? – Tak jest. – I że nie wolno mi tańczyć tańca wojennego, a potem zacząć się na człowieka na drodze i zabić go? – Oczywiście! – W takim razie – wzdycha wódz – nadaję się na chrześcijanina, bo na to wszystko jestem już za stary.

